

Michael Frisch



**Historia mówiona i *Hard Times*.
Esej recenzyjny¹**

Wrocławski Rocznik
Historii Mówionej
Wydanie specjalne, 2018
ISSN 2084-0578
DOI: 10.26774/wrhm.214

Książka Studsa Terkela *Hard Times* [Trudne czasy] nosząca podtytuł *Historia mówiona Wielkiego Kryzysu*, stanowi dobry punkt wyjścia do analizy szeregu problemów właściwych uprawianiu historii mówionej, czytaniu i myśleniu o niej, a także do zrozumienia, dlaczego te problemy są istotne. Być może najważniejsze będzie rozpoczęcie tych rozważań od przedstawienia pokrótce genezy i historii niniejszego artykułu.

Prawdopodobnie wszyscy już wiedzą, że *Hard Times* to ogromny zbiór ponad 150 autoportretów – wybranych spośród wielu setek – przedstawiających życie Amerykanów i skupiających się wokół wydarzeń w USA w latach 30. XX w. Wywiady przeprowadził, zredagował i ułożył w całość Studs Terkel – wybitna osobowość chicagowskiego radia, człowiek, którego wielki talent do nakłaniania ludzi, aby mówili o sobie, objawił się tak wspaniale

¹ Michael Frisch jest wykładowcą historii i amerykanistyki Uniwersytetu Stanu Nowy Jork w Buffalo. Przedruk z „*Oral History Review*”, 1979, t. 7, s. 70–79, za zgodą Stowarzyszenia Historii Mówionej (Oral History Association). Po raz pierwszy opublikowano w „*Red Buffalo*”, 1972, t. 1, nr 2/3. [Tłumaczenie za: M. Frisch, *Oral History and Hard Times: A Review Essay*, [w:] *The Oral History Reader*, red. R. Perks, A. Thomson, London 1998, s. 29–37. Zgoda na publikację przetłumaczonej wersji artykułu została udzielona przez Autora. Licencja CC BY-SA 4.0 (przyp. red.).]

w książce *Division Street: America* [Ulica Podziału: Ameryka]. Bohaterowie *Hard Times* są niezwykle różnorodni: zaliczają się do nich zarówno urzędnicy związani z programem reform Nowego Ładu, sławni biznesmeni, artyści, anonimowi farmerzy, robotnicy i zwykli ludzie. Terkel włącza do opracowania także wypowiedzi przedstawicieli młodego pokolenia. Z oczywistych względów mogą oni wypowiadać się na temat Kryzysu tylko jako osoby, które o Kryzysie słyszały albo czytały, przez co dają nam możliwość spojrzenia na poruszany temat przez pryzmat pamięci zarówno otrzymanej, jak i danej. Wczytanie się w tę mnogość osobowości i doświadczeń przedstawionych w książce pozwala na poznanie, w niejako multimedialnej odsłonie, głębi i tragedii życia w czasach Kryzysu. Jak właściwie każdy czytelnik, uznałem tę lekturę za poruszającą, przejmującą, angażującą emocjonalnie, ludzką i pouczającą.

Przeczytawszy ją po raz pierwszy, zauważyłem, że w notce na okładce mojego wydania zacytowano recenzję z „Newsweeka”: „Przeczytanie tej książki przywróci wam wiarę w nas wszystkich”. Na przedniej, wewnętrznej stronie okładki przytoczono zaś słowa z „Saturday Review”, które opisują książkę jako „wielki hymn na cześć Amerykańskiego Ducha”. Byłem niezmiernie zaintrygowany, ponieważ ja sam uznałem książkę i płynące z niej wnioski za niezwykle przygnębiające. W moim odczuciu z książki wypływało mnóstwo życiodajnej siły, dlatego też jej treść mogła równie mocno zwracać uwagę na destrukcyjność Kryzysu dla życia ludzi, na osobowości, które się wtedy ukształtowały, jak i na oddziaływanie wydarzeń na zdolność rozumienia przez jednostki, co się wówczas z nimi działo. Wydawało mi się, że zamiast „przywracać mi wiarę w nas wszystkich”, książka pokazuje raczej, czemu Amerykanom z takim trudem przychodzi krytyczne spojrzenie na swoją kulturę i instytucje, nawet wtedy, gdy dramatyczne sytuacje czynią takie analizy niezbędnymi. Natomiast hymnem na cześć Amerykańskiego Ducha książka wydała mi się tylko w tym sensie, że pokazywała wielką moc samozachowawczą tkwiącą w zagrożonej kulturze, co było widoczne w ludziach i poprzez ludzi, których doświadczenia stanowiły fundamentalne zagrożenie dla podstaw społeczeństwa. Może nie powinienem się dziwić, że książkę odczytywano na tak różne sposoby, ale ten kontrast sugerował, że może chodzić o coś więcej niż tylko o różne perspektywy czy różnicowanie polityczne. Wróciłem do książki i zająłem się też pełnymi tekstami tych recenzji. Chciałem sprawdzić, czy stawiały one bardziej zasadnicze pytania. Pytania o to, czego może uczyć historia mówiona, i o to, jak – będąc specyficzną formą historii – może być rozumiana lub błędnie odczytana.

Recenzje w tygodnikach „Time”, „Newsweek”, „Saturday Review”, „New Yorker” i „Nation”, a także w „New York Review of Books”, pokazują, że opinie z okładki nie są odosobnione. Poza dwoma wyjątkami, które krótko przedstawię, krytycy uznali witalność, walkę i życie, tak doskonale widoczne w wywiadach, za symbol samej Ameryki. Źródła inspiracji, których dostarcza książka, upatrywali w „zdumiewającej przyzwoitości” amerykańskiego narodu, a w swoich komentarzach tworzyli związki pomiędzy nami a głębokimi, kulturowymi źródłami transcendentnej, zbawczej energii. Na przykład w „New Yorkerze”, L.E. Sissman nazywa *Hard Times* „folkową piosenką, skomponowaną z głosów Amerykanów na cześć lat 30. XX w. i dla ich upamiętnienia”. Jest to pieśń, która zasadza się na „poczuciu solidarności w nieszczęściu, chęci podania pomocnej dłoni, zdolności do przyjrzenia się innym i zobaczenia ich nie przez pryzmat stanu posiadania, ale jako nagich istot ludzkich. Narodzinom tego paradoksalnego narodu towarzyszyło odrodzenie pewnych podstawowych wartości historycznych: prawdy, sprawiedliwości i równości”.

Odlóżmy jednak na bok powtarzającą się litanię inspiracji. Może zaskakiwać, że natchnieni autorzy recenzji wydają się dzielić pewien sposób rozumienia tej książki, niemal odchodząc od jej treści i wymowy. Po pierwsze, traktują wywiady, jakby były odzwierciedleniem odległego i wyodrębnionego zjawiska historycznego, dającego dosłowny obraz lat 30. XX w., przy czym zadaniem krytyka jest zaproponowanie przeciwstawnego punktu widzenia, współczesnej perspektywy. Wyjaśniałoby to, dlaczego specyficzna atmosfera lat 70. XX w. zajmuje tak centralne miejsce w tych recenzjach. Cytowany wcześniej fragment recenzji Henry’ego Resnicka z „Saturday Review” w całości brzmi tak: „W dzisiejszych czasach Amerykanie nie mają zbyt wielu powodów do dumy ze swojego kraju, ale Studs Terkel dał nam w *Hard Times* coś, co układa się w wielki hymn ku czci Amerykańskiego Ducha. [Jest to] coś niemal mitycznego”. Jak twierdzi dalej Resnick, w obliczu „beznadziei i nędzy współczesnego życia”, potrzebujemy książki, która by „na nowo połączyła nas z naszym elementarnym człowieczeństwem”. Sposób, w jaki zazwyczaj krytycy odbierali rozmowy Terkela z młodymi ludźmi, wskazuje, gdzie upatrywać źródeł tej potrzeby. Zamiast potraktować rozmowy jako ilustrację złożonego procesu pamięci historycznej i wymiany pokoleniowej, widzieli w nich wyłącznie przejaw charakteru samej młodzieży. Geoffrey Wolf w artykule w „Newsweeku”, pisanym w roku protestów w Kent State i w Kambodży, odkrył „zdumiewającą przyzwoitość” rozmówców Terkela i zestawiał ją z arogancją i brakiem wrażliwości, które

obserwował u współczesnej mu młodzieży, a potem gorzko podsumował: „pamięć jest długa, ale ciekawość nie”.

Komentarze krytyków sugerują wspólny dla nich sposób myślenia o *Hard Times*, a co za tym idzie, również o historii mówionej. Wiele mówi na przykład to, że krytycy, poświęcając mnóstwo uwagi znaczeniu, jakie ma ta książka dla terażniejszości, zazwyczaj ignorują fakt, że wywiady zostały przeprowadzone zupełnie niedawno, że ludzie, którzy w tak wzruszający sposób opowiadali Terkelowi o przeszłości, próbowali także żyć i zrozumieć lata 60. XX w. Dlatego też zasadnicza historyczność wywiadów – do jakiego stopnia zawierają one wypowiedzi o przeszłości, a nie fakty historyczne – w omawianych recenzjach była zaledwie sugestią. Właściwie istniała tendencja, żeby – zamiast badać świadectwa ustne jako formy historii – rozpatrywać je jako coś w rodzaju przeciwhistorycznej formy rozumienia przeszłości. Krytycy pisali o książce jak o pracy literackiej, a nie historycznej, porównując ją często do dzieł Oscara Lewisa czy Trumana Capote’a. Resnick w swoim artykule stwierdzał nawet, że Terkel podważa hegemonię historii jako formy wiedzy, i przewidywał, że „coraz więcej historyków wspierać będzie ideę poświęcenia się prawdzie jako faktowi, w miarę jak podstawy historiografii napotykać będą coraz więcej zagrożeń, takich jak książka *Hard Times*”.

Pokazuje to, że krytycy rozumieją książkę głównie jako opowiadanie, „jak było”. „Time” zauważa: „możliwe, że jako książka historyczna jest ona słaba, ale mało które opracowanie naukowe może się z nią równać, jeśli chodzi o oddanie tego, jak było w tamtych czasach”. Zgodnie z takim podejściem historia mówiona pozwala nam zatem postrzegać historię jako mniej lub bardziej bezpośrednie doświadczenie, a nie jako abstrakcyjny i uporządkowany przekaz obiektywnych informacji historycznych.

Dwaj recenzenci nie podzielali takiego rozumienia historii mówionej i, co znamienne, tylko ci dwaj autorzy nie uznali *Hard Times* za dowód i pochwałę Amerykańskiego Ducha i jego charakteru. Murray Kempton z „New Yorkera” skupił się na tym, jak różne podejście mogli mieć ludzie do swoich przeszłych doświadczeń – „kto zauważył, co się dzieje, a kto nie” – i co się stało z tym podejściem w miarę upływu czasu. Analizując rozdźwięk pomiędzy tym, co ktoś czuł, i co potem mówił w wywiadzie, Kempton starał się umiejscowić poziom kontroli doświadczenia dla różnych ludzi, skoro jednocześnie istnieje wiele poziomów, a pamięć działa selektywnie. Doszedł do wniosku, że „[Wielki] Kryzys nie nauczył nas tego, czego powinien był [nauczyć]... w tych wspomnieniach widoczna jest swoista wesołość, która powinna była nieść

większy potencjał zmiany, a go nie miała”, i próbował wyjaśnić, dlaczego tak się stało. Natomiast Nelson Algren w „Nation” więcej uwagi poświęcił samym mówcom niż treści ich wspomnień, i doszedł do wniosku, że „powstał najlepszy raport na temat psychologicznego cofnięcia się pokolenia, któremu zawiodły nerwy”.

Różnice w recenzjach potwierdziły moje przekonanie, że odczytywanie historii mówionej, w większym stopniu niż odczytywanie większości prac historycznych, zależy od głębszych założeń czytelnika na temat natury świadectw i ich formy. Można odnieść wrażenie, że w wyniku zastosowania bezkrytycznego podejścia do metody wykorzystanej w książce większość krytyków rozumiała *Hard Times* przynajmniej w jakiejś mierze opacznie. Dlatego też dobrym sposobem na lepsze zrozumienie książki może być analiza jej historycznego charakteru, a nie treści jako takiej. Proponuję więc, aby za pomocą *Hard Times* ukazać potrzebę bardziej samoświadomego i refleksyjnego rozumienia historii mówionej, tego, czego ona uczy i jakie pytania czytelnik powinien w związku z tym jej zadawać. Postaram się wykazać, że taka perspektywa nieprzypadkowo prowadzi do bardziej krytycznego analitycznego spojrzenia na procesy historyczne niż traktowania historii mówionej jako bezpośredniego doświadczenia.

Dyskusja byłaby tymczasem zwykłym truizmem, gdyby nie zastanawiający paradoks: historia mówiona jest w tak oczywisty sposób ważna i ciekawa, że okazuje się, iż ludziom trudno traktować ją bardzo poważnie. Mam na myśli to, że osoby interesujące się historią, kulturą i polityką zareagowały niezwykle intuicyjnie na ostatnie prace z dziedziny historii mówionej, nie poświęcając właściwie chwili na zastanowienie, co sprawia – pomijając oczywiste powody – że tak warto ją uprawiać. Dzieje się tak po części dlatego, że zwolennicy historii mówionej, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, stali się pewnego rodzaju więźniami własnej metodologicznej przeszłości.

Półoficjalnie amerykańska historia mówiona narodziła się dzięki projektowi Allana Nevinsa zrealizowanemu na Uniwersytecie Columbia. Istotą projektu była historia polityczna i dyplomatyczna, a jego głównym rezultatem „przesłuchanie” Wielkich Ludzi, zanim odejdą. Było to przedsięwzięcie wyraźnie archiwizacyjne, informacyjne i elitarne. Praca Nevinsa gruntownie ukształtowała zainteresowanie historią mówioną, choć w znacznej mierze w negatywny i reaktywny sposób: krytycy uznali skupienie się na wielkich decydentach za przejaw tradycyjnej stronniczości na rzecz ludzi silnych i umiejących się dobrze wypowiadać, a wezwania do uprawiania historii „oddolnej” szybko znalazły się w centrum zainteresowania historii

mówionej, jako formy umożliwiającej osiągnięcie celu – przełamania ewidentnie tendencyjnych założeń perspektywy elitarnej. I choć podejście odolne zdaje się obiecywać innego rodzaju wgląd w historię mówioną – na przykład skupiając się na analizie wspólnych doświadczeń, będących udziałem wszystkich, a nie wyjątkowych, indywidualnych działań – to jak do tej pory nie ukształtowało się jeszcze naprawdę wyraźne poczucie wyjątkowej natury czy roli historii mówionej. Zakres, w jakim historia mówiona w ogóle wytworzyła takie poczucie, dotyczy prac nad społeczeństwami tradycyjnymi i ludowymi oraz skupia się na tradycji ustnej jako odrębnym rodzaju historycznego myślenia i przekazu. Jednakże w społeczeństwach Zachodu, gdzie kultura jest tak przeniknięta sztuką czytania, pisania, komunikacją i samoświadomością, że próby zastosowania podejścia do tradycji mówionej okazują się wątpliwe, historii mówionej nie udało się wyjść poza tradycyjne pole badań historycznych.

Co za tym idzie, większość z nas dość łatwo przyjmuje założenie, że z historią mówioną dzieje się jedna z dwóch rzeczy, a może i obydwie. Po pierwsze, funkcjonuje ona jako źródło informacji i zrozumienia historycznych wydarzeń, wykorzystywane w tradycyjny sposób do formułowania uogólnień i narracji. W tym sensie metoda oral history i zainteresowanie niewyraźnym, rzeczywiście sprawiają, że to, co ważne, zaniedbane, a niegdyś nieznane i niepoznawalne, staje się centralnym tematem historyków, którzy jednak ciągle trwają przy bardziej tradycyjnym pojmowaniu przedmiotu badań i sposobu wyjaśnienia. Po drugie, historia mówiona może być rozumiana jako sposób na ominięcie klasycznej interpretacji historycznej, na uniknięcie wszystkich towarzyszących zagrożeń związanych z jej elitarnością i kontekstem. Wówczas widać, że pozwala na bardziej bezpośrednią komunikację z przeszłością, przedstawianą przy użyciu jakby czystszych obrazów bezpośredniego doświadczenia.

Przeważa zatem podejście, które można krótko określić jako podejście „więcej historii” (*more history*) lub, w tym szczególnym znaczeniu, jako „brak historii” (*no history*). Rzykowne byłoby jednak założenie, że wybór podejścia ma cokolwiek wspólnego z konkretnymi elementami innych perspektyw. Allan Nevins i Staughton Lynd na przykład zgadzają się w kwestii celów archiwizacyjnych i informacyjnych historii mówionej, podczas gdy po stronie „czystego doświadczenia” równie chętnie stają konserwatywni dziennikarze i radykałowie, po których można by się spodziewać, że będą traktować historię mówioną jako narzędzie umożliwiające wyjaśnianie ludzkich doświadczeń i odebranie ich historykom. W każdym razie „więcej” lub

„brak” historii zdają się dwoma biegunami, pomiędzy którymi rozciąga się mgliste pojęcie historii mówionej. Powiedziawszy to, chcę wrócić do *Hard Times*, ponieważ sądzę, że na tę książkę możemy spojrzeć pod kątem sposobu przekroczenia obu koncepcji i odpowiedzi na pytanie o rolę historii mówionej w nowoczesnym społeczeństwie.

Studs Terkel sugeruje takie odczytanie już w pierwszym zdaniu: „W tej książce zawarte są wspomnienia, a nie twarde fakty i dokładne statystyki”. W otwierającym wprowadzeniu stwierdza, że książka jest „zarówno o Czasie, jak i o pewnych czasach”, i dodaje: „Bohaterowie i smoki rodem z dawno minionych czasów, kiedy ich ostatni raz widziałem, byli starzy, niektórzy pełni wigoru, niektórzy zmęczeni. Niektórzy już nie żyją”. We wstępie zaś cytuje wypowiedź ojca z *Gron gniewu* Steinbecka: „Dobra, mówi prawdę. Swoją prawdę. Niczego nie zmyśla”, i dodaje, odnosząc się do bohaterów swojej książki: „w ich pamięciach są ich prawdy”. Od samego początku zatem Terkel dystansuje swoje dzieło od historii mówionej w jej kształcie przedstawionym powyżej. Niezależnie od tego, czy szukalibyśmy w książce informacji, czy czystego poczucia, jak to było „naprawdę”, zarówno silny subiektywizm w formie, jak i trzydziestoletni dystans, udaremniają całkiem skutecznie branie wywiadów na poważnie.

Zamiast przeproszać Terkel wyjaśnia, że te właśnie elementy przesądzą o sile i wyjątkowości jego książki, bo zmuszają nas do pytania, czym tak naprawdę są wywiady, a nie czym być nie mogą. W tym sensie kwestia pamięci – osobistej i historycznej, indywidualnej i pokoleniowej – staje się centralnym przedmiotem badań, a nie zaledwie metodą historii mówionej. Pojawiają się zatem ogólne pytania, koncentrujące się na procesie i zmianie: co się dzieje z doświadczeniem, kiedy staje się ono wspomnieniem? Co dzieje się z doświadczeniem, kiedy staje się historią? Jaki jest związek między pamięcią a historycznym uogólnieniem, z chwilą gdy era intensywnego doświadczenia zbiorowego odchodzi w przeszłość? To kluczowe dla rozważań nad zmieniającą się interakcją między kulturą i jednostką pytania, które historia mówiona może w sposób szczególny (być może unikatowy) zgłębiać.

Najlepszą strategią jest pokazanie, jak wiele dzieje się w książce, jak wiele różnych metod służy badaniu, w jaki sposób doświadczenie, pamięć i historia wpływają wraz z biegiem czasu na ludzkie życie. W nieco schematycznym ujęciu, rozmowy z młodymi ludźmi reprezentują jeden koniec spektrum możliwości: w ich wypadku Kryzys przybiera postać czystej i abstrakcyjnej pamięci, bardzo subiektywnej i wybiórczej. Na drugim końcu znajduje się rozmowa z Christopherem Laschem, który

mówi głosem profesjonalnej historii, ze spokojną pewnością i chłodnym dystansem generalizując bolesne doświadczenia, które aż kipią na sąsiednich stronach książki. A zatem: czysta pamięć ze wszystkimi swoimi wadami i czysta historia ze wszystkimi swoimi ograniczeniami. Wszystkie pozostałe wywiady pozycjonują się gdzieś pomiędzy i dlatego należy czytać je niezwykle uważnie.

Mając ten cel na względzie, pragnę postawić trzy pytania, które, jak sądzę, mogą zanalizować złożoność wywiadów. Jakiego rodzaju osoba się wypowiada? Jakiego rodzaju tematy porusza? Jakiego rodzaju są to wypowiedzi? Zasięg możliwych odpowiedzi na każde z tych pytań może pomóc w określeniu miejsca zajmowanego pomiędzy biegunami możliwych kombinacji, za pomocą których ludzie traktują i łączą ze sobą przeszłe i teraźniejsze doświadczenie.

Kto mówi? Większość z nas intuicyjnie zwraca uwagę na pochodzenie klasowe lub status społeczny mówcy, zwłaszcza jeśli interesuje nas potencjał wywiadów w badaniach historii oddolnej. Być może ważniejsze jest jednak pytanie o historyczny wymiar aktywności rozmówcy i odniesienie do całokształtu doświadczeń, o których mowa w książce. Niektórzy z rozmówców Terkela mówią o zwykłym, anonimowym życiu, historycznym raczej w swej ogólności niż w szczegółach. Byli jednak i tacy, których można określić mianem „aktorów” występujących na scenie historycznej, dlatego ich subiektywność jest ważna w wymiarze publicznym i świadomościowym. Ogólnie rzecz biorąc, spektrum prywatnego i publicznego doświadczenia oraz subiektywności pokrywa się ze spektrum pozycji i władzy. Są jednak ważne wyjątki: bogaci ludzie, prowadzący prywatne, nieświadome życie, działacze związkowi, robotnicy, a także nietuzinkowy kaznodzieja odnowy religijnej – ich proletariackie doświadczenia, w dużym stopniu osadzone w sferze publicznej, znacząco wykraczają poza ich własną subiektywność.

O czym się rozmawia? Wywiady można z grubsza uporządkować według stosunku do własnych doświadczeń, traktowanych w kategoriach opozycji wobec obserwacji czynionej z dystansu czy też daleko posuniętej generalizacji. W rezultacie mamy do czynienia z szerszym spektrum ogólności i szczegółowości, mieszczącym się między pełnymi anegdot sprawozdaniaми z osobistych wydarzeń po abstrakcyjne rozważania na temat ogólnych warunków i doświadczeń. Wówczas widać, że wywiad nie zależy od pozycji społecznej rozmówcy – wpływowy polityk rzucający anegdotami jest równie prawdopodobny, co ledwie piśmienny robotnik z własnej woli dzielący się generalizującą refleksją o tym, „jak było”, i na odwrót. Wywiady z dwoma psychiatrami pokazały jeszcze jedną kwestię ważną dla tych rozważań. Jeden z nich sięga

do przeszłości i opowiada o swojej praktyce lekarskiej, problemach, działalności zawodowej i osobistej perspektywie z punktu widzenia swojej pracy. Drugi analizuje wzorce psychologiczne, na jakie natrafił u swoich pacjentów, i formułuje ogólne wnioski na temat ich znaczenia. Obydwie rozmowy są wnikliwą analizą człowieka i Kryzysu, stanowią jednak dwa zupełnie różne przykłady tego, jakich „dowodów” może dostarczyć historia mówiona i dlatego trzeba je rozumieć, porządkować i pojmować w odmienny sposób.

O czym się opowiada? Chodzi tu o rodzaj komunikatu – czyli, moim zdaniem, zagadnienie najbardziej problematyczne, a jednocześnie kluczowe. Z jakim dystansem, na jakie sposoby, z jakich powodów i stosując jakie schematy ludzie uogólniają, wyjaśniają i interpretują własne doświadczenie? Jak mamy zrozumieć zmieniający się splot czystych wspomnień i refleksyjnej syntezy – zarówno historycznych twierdzeń, jak i historycznych informacji – splot, który cechuje większość wywiadów? Wszystko to może się wydawać bardzo abstrakcyjne, ale wzięte pod uwagę razem z innymi kwestiami, stanowi według mnie sedno „księgi pamięci” Terkela, usytuowanej blisko źródła płynącej z niej ogromnej energii. Poprzez ukazanie ludzi, którzy starają się nadać sens swojemu życiu w różnych jego momentach i na różne sposoby, dając wgląd w indywidualne procesy, historia mówiona uwidacznia wzorce i wybory, które, zebrane razem, dają początek definiowaniu narzędzi umacniania i analizy szeroko pojmowanej kultury, a także do określenia sposobów, które zachęca nas do uporządkowania doświadczenia.

Perspektywa wyznaczana przez postawione przeze mnie pytania pozwala wyjaśnić istotę lekcji płynących z książki; sam Terkel wyraźnie na nie wskazuje. (Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na to, że wskazówki samego autora wydają się nie interesować recenzentów, niewrażliwych na złożoność takiego podejścia). Pomimo że Wielki Kryzys miał charakter systemowy i ogólny – a raczej właśnie z tego powodu – ludzie zwykli myśleć o swoich problemach w sposób rozproszony, wyalienowany. Wstyd, poczucie porażki, nieunikniona obsesja na punkcie własnych problemów, paraliżujący brak poczucia bezpieczeństwa w wielu wymiarach – wszystko to po wielokroć opisywane jest jako dominujące osobiste reakcje. Mówiąc inaczej, książka może być odczytana jako zbiorowe doświadczenie historyczne w formie specyficznego doświadczenia osobistego, wraz z towarzyszącymi mu psychicznymi urazami, piękącymi wspomnieniami i poczuciem przygniatającej odpowiedzialności. Każdy, kto kiedykolwiek zastanawiał się, czemu w czasach Wielkiego Kryzysu nie powstało więcej bardziej dogłębnych analiz krytycznych na temat amerykańskiego kapitalizmu i kultury, dlaczego nie podejmowano

bardziej trwałych prób zrozumienia fundamentalnych zmian strukturalnych, znajdzie w tych świadectwach więcej odpowiedzi, niż w jakimkolwiek innym znanym mi źródle. Patrząc na ludzi, którzy zmieniają historię w pamięć biograficzną, to, co ogólne, w to, co szczególne, dostrzegamy, w jaki sposób próbowali uprawomocnić swoje życie i społeczeństwo, i jak odkładali na później pogłębiony, kulturowy osąd Kryzysu.

Wywiady wskazują również, jak ważna jest powyższa dynamika dla sposobu, w jaki ludzie żyją później ze swoją historią. Im dalej od samego kryzysu lokowane są generalizacje – ludzie rozmyślają o tym, ale nie pamiętają, co wtedy sami o tym myśleli – tym większa tendencja, aby przedstawiać doświadczenia z przeszłości na wiele wyidealizowanych sposobów. Pamięć, która nigdy nie była tak naprawdę silnie związana z historią, zaczyna tworzyć perspektywę i dystans, zamiast być ich wyrazem. Najlepiej widać to w wywiadach z młodymi ludźmi, których zagmatwane wyobrażenie Wielkiego Kryzysu zawdzięcza w dużej mierze temu, czego ich rodzice nie zapamiętali i czego im na jego temat nie powiedzieli. Nie w zanikającej pamięci tu problem. Jak twierdzi wielu młodych rozmówców, a w większości przypadków znajduje to potwierdzenie w wywiadach, ich własna rzeczywistość była kluczowym punktem odniesienia, wpływała na obraz przeszłości, tak samo jak to się działo w przypadku dziennikarzy przywołanych wcześniej. Współczesny im ucisk i ich na ten ucisk uwrażliwienie sprawiały, że ludzie prezentowali swoje wspomnienia w sposób wybiórczy, asekuracyjny, a przede wszystkim dydaktyczny. Czasami jest to zatem poruszający hołd na cześć bólu istnienia, a niekiedy broń używana desperacko w swego rodzaju wojnie pokoleń. A jednak niezależnie od tonu tych wypowiedzi i ograniczeń w rozumieniu tradycyjnej historii, opowieści te są fascynujące, ponieważ w tych kulturowych dokumentach uwidaczniają się pamięci historyczne.

Współczesny kontekst jest swego rodzaju atakiem tylnej strażnicy na strukturę pamięci, a potrzeba uprawomocnienia zaczyna działać w sposób paradoksalnie odwrotny do jej wpływu na zrozumienie początkowego doświadczenia. Porażka zmuszała ludzi, aby redukowali powszechnie doświadczenia do poziomu osobistego, dotkliwy ból chronił ich tym samym przed silniejszymi, jeszcze groźniejszymi, prawdami historycznymi. Natomiast przetrwanie zdaje się z kolei zachęcać do wnoszenia osobistych, biograficznych uogólnień do poziomu historii, które od razu stają się samooceną przekazywaną następnym pokoleniom wraz z opowieścią o znaczeniu i kulturowej zasadności tej spuścizny. Oznacza to, że zanim „prawdziwa” historia została zapisana przez Terkela na magnetofonie, przeszła przez podwójny filtr czasu i następujących po niej wydarzeń, co z kolei podwójnie przesłoniło kulturowe sprzeczności.

Uwagi te są zaledwie wskazówkami do przemyśleń, jak można wykorzystać wywiady w badaniach kulturowych i historycznych procesów. Zasadniczą kwestią jest centralny wymiar pytań pozwalających zrozumieć historię mówioną, szczególnie w wypadku samoświadomego, rozwiniętego społeczeństwa. W przeciwieństwie do omawianych wcześniej koncepcji „więcej historii” lub „braku historii” takie podejście pozwala dojść do unikatowych, dogłębnie historycznych, choć specyficznych wniosków. Analizując, jak połączone w jedno doświadczenia, pamięć i historia są rozumiane przez ludzi – nosicieli swoich historii i własnej kultury, historia mówiona stwarza potężną perspektywę: zachęca, abyśmy wyszli niejako poza ramy kulturowe i przyjrzeni się, jak one działają. Pozwala nam tym samym prześledzić momenty świadomości i kultury, niemożliwe do uchwycenia od wewnątrz, co w mojej opinii może być główną przyczyną tak różnych odczytań *Hard Times*, od czego zacząłem ten tekst.

Rozwój krytycznej perspektywy, szukanie znaczeń na tym poziomie historii mówionej oznacza, że medium retrospektywnej biografii jest w pewnym sensie jej przekazem. Ale nie wprost, nie dosłownie. Być może największym zagrożeniem dla współczesnych badań historycznych jest fascynacja nową metodologią, a co za tym idzie przekonanie, że nowe formy źródeł przedstawiają oczywiste i jednoznaczne znaczenia. Ostrożniejsze badania w większości obszarów szybko pokazują, że pytania, które należy zadać, wcale nie są tak bezdyskusyjne, wykorzystanie materiałów wcale nie jest tak oczywiste, a uzyskane wyniki wcale nie mają aż tak wielkiego znaczenia. Liczy się raczej to, jakie wnioski i pytania stawiane są przez historyków. To samo dzieje się na polu historii mówionej. I choć kusi, aby świadectwo historyczne traktować jako historię samą w sobie – co jest tendencją umacnianą przez dyskomfort bycia intelektualistą – źródła historii mówionej sugerują coś zgoła innego. Jeśli zastanowić się nad przykładem *Hard Times*, same wywiady niemal jednogłośnie dowodzą, że pamięć historyczna jest z natury selektywna, syntetyczna i generalizująca. Owe cechy nie dotyczą wyłącznie badań historycznych, ale również odgrywają zasadniczą rolę w porządkowaniu przez nas wszystkich własnych doświadczeń i w zrozumieniu znaczenia naszej egzystencji. Nie ma powodu, dla którego historycy powinni czuć dyskomfort, gdy korzystają z refleksji i narzędzi historii mówionej w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o znaczenia pamięci.